



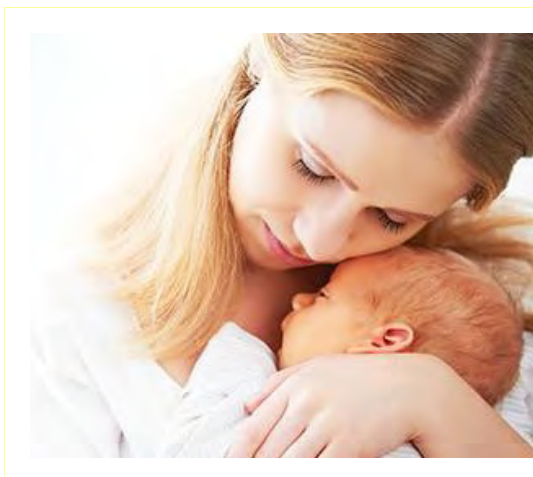
**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



Maj 2022

Przykład Matki



Dzwoni budzik. Magda podrywa się z łóżka, chociaż na dworze bywa jeszcze ciemno. Nawet nie myśli o tym, żeby się wylegiwać, bo przecież czekają na nią obowiązki. Wiadomo, że trzeba ze wszystkim zdążyć na czas (przygotować śniadanie, wyprawić dzieci do szkoły, a czasem wyprowadzić psa na spacer) i punktualnie zjawić się w pracy. Obowiązków nie wolno porzucać dla własnego widzimisię, nie wolno pozostawiać w pół drogi podjętych zadań. Dlaczego? Czy nie

jestem wolnym człowiekiem?

Jest, ale ma rodzinę: męża Tomka i dzieci. To właśnie dzieci są wielką radością, ale i źródłem niepokoju. Kiedy chorują, Magda nie śpi po nocach, mierzy im temperaturę (czasem może za często), podaje lekarstwa, poi, zmienia pościel i przepocone piżamki. Następnego dnia będzie niewyspana, ale co tam. Koleżanka Magdy ma większy problem. Jej synek, Staś, ma dziecięce porażenie mózgowe i wymaga całodobowej troski, codziennej rehabilitacji, pomocy specjalistów. A mimo to mama wraz z tatą potrafią sprostać tym wyzwaniom.

Z dziećmi bywa sporo kłopotów w szkole. Starsza córka Magdy, Amelka, jakoś nie miała problemów z nauką, ale młodszy syn, Maciek, jest zupełnie inny. Nie uważa na lekcjach. Ciągłe są na niego jakieś skargi. I oceny pozostawiają wiele do życzenia. Magda czuje się bezradna. Trwa jednak na posterunku, tzn. chodzi na wywiadówki, stara się postępować zgodnie z zaleceniami nauczycieli i pedagoga szkolnego. Jest jej o tyle łatwiej niż wielu jej koleżankom, że przy niej jest mąż, który potrafi przeprowadzić z synem prawdziwą męską rozmowę wtedy, gdy Magdzie chce się płakać. Zresztą w takich chwilach przypomina się jej własne dzieciństwo. Ileż to kłopotów mieli rodzice z nią, jej siostrą, Ewą i bratem, Heniem! Ile to razy byli wzywani do szkoły, a to z powodu ciągłych spóźnień do szkoły (to Magda musiała przed lekcjami pójść po koleżankę, która była strasznym śpiochem), a to z powodu bójek z kolegami (to Henio) lub słabych wyników w nauce (to Ewa miała w V klasie wyjątkowo złe oceny). Z wychowawcami z reguły kontaktowała się mama. Potem wracała do domu, rozmawiała z ojcem. A wieczorem siadała na łóżku i chyba się modliła.

Zapada wieczór. Magda jest bardzo zmęczona. Przed pójściem do łóżka nie wystarczy wyszorować zęby czy wziąć prysznic. Trzeba się jeszcze pomodlić. Choćby bardzo krótko. Mama znajdowała na to siły. I nie tylko mama! Magda pamięta doskonale, jak rodzice odmawiali wieczorny pacierz nad jej łó-

żeczkiem, jak mama chodziła z ich trójką na Majówki i na Różaniec. Potrafiła na to znaleźć czas, mimo że pracowała zawodowo.

Na co dzień Magda nie myśli wcale o tym, jak na jej miejscu postąpiłaby mama. Pewne zachowania przejęła od niej i od ojca niejako automatycznie. Wzrastała w domu, w którym obowiązywały pewne zasady. Wiele się o nich nie mówiło. Mama nie nadużywała wielkich słów! Uczyła swoim przykładem. Punktualna, pracowita, troskliwa, odpowiedzialna... I niewątpliwie wierząca: nie na pokaz, nie z okazji świąt czy innej uroczystości religijnej. To wiara pozwoliła jej przetrwać niejedną trudną chwilę. To przykład mamy stał się drogowskazem dla Magdy i jej rodzeństwa.

A czego uczy nas przykład Maryi - naszej Matki?

Maryja a Eucharystia

czyli

Czego uczymy się od Maryi podczas Eucharystii?

Tajemnica

Kiedy Kościół mówi o Eucharystii, bardzo często podkreśla tajemnicę. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* mówi o tym w piękny sposób:



Jeśli Eucharystia jest tajemnicą wiary, która przewyższa nasz intelekt, a przez to zmusza nas do jak najpełniejszej uległości Słowu Bożemu, nikt tak jak Maryja nie może być wsparciem i przewodnikiem w takiej postawie. Nasze powtarzanie dzieła Chrystusa z Ostatniej Wieczery, które jest wypełnianiem Jego nakazu: « To czyńcie na moją pamiątkę! », staje się jednocześnie przyjęciem zaproszenia Maryi do okazywania Mu posłuszeństwa bez wahania: « Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie » (EE 54). Maryja została tu określona jako osoba, która jest przewodnikiem i wsparciem. Oczywiście dzięki intelektowi wiemy, że Eucharystia

jest największym skarbem Kościoła, ale w codzienności nam to troszeczkę umyka. Codziennie doświadczamy cudu przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, a jednocześnie często mówimy, że szukamy znaku. Tymczasem Eucharystia jest tym znakiem namacalnym, doświadczalnym, jest dosłownie dotykaniem Pana Jezusa i doświadczania Jego obecności. Potrzeba jednak współpracy, naszego wyjścia naprzeciw i wiary. Podoba mi się, że kiedy mówi się o chrześcijaństwie, pada stwierdzenie, że nie jest ono jedynie religią

Księgi, ale również religią Spotkania. Szczególnie w Kościele katolickim doświadczamy, że w Eucharystii nie tylko patrzymy w stronę Chrystusa, ale Go dotykamy, karmimy się Nim. To jest niezwykle i dlatego powtarzamy w związku z tym słowo *mysterium*, tajemnica.

Miejsce szczerej rozmowy

Jakiś czas temu miałem okazję po raz kolejny pojechać do Afryki. Kiedy byliśmy w Burkina Faso – bardzo biednym kraju afrykańskim, jednym z najbiedniejszych krajów na świecie, zobaczyłem drewniane, niedomykające się tabernakulum. Zadaliśmy pytanie jednemu z ojców, czy to jest roztropne, aby Pan Jezus przebywał w takim pudełku, zupełnie niechroniony, narażony na różne niebezpieczeństwa ze strony ludzi. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że tu wszyscy wierzą i nikt nie śmiałyby podnieść na nie ręki, gdyż doskonale wie, że tabernakulum to rzecz najświętsza. Nawet jeśli ktoś nie jest katolikiem, nie odważyłby się go tknąć. Przed to tabernakulum podobne do kartonowego pudełka przychodziły codziennie kobiety z dziećmi i ludzie młodzi. Jeśli ktoś przychodził do kościoła, by płakać, rozmawiać z Panem Bogiem, o czymś z Nim dyskutować, to zawsze robił to przed tabernakulum. Nagraliśmy nawet kilka takich ujęć, na których widać, że kobieta bardzo żywo o czymś rozmawia z Jezusem – Osobą. Taka prawdziwa wiara w żywą obecność Chrystusa Eucharystycznego zmusza do myślenia. A jaki to ma związek z Maryją? Maryja nas uwrażliwia na Eucharystię. Sprawia, że nasze serca i nasz intelekt lepiej rozumieją. Jesteśmy bliżej.

Jak traktujemy Pana Jezusa Eucharystycznego?

W bardzo wielu krajach europejskich Eucharystia staje się coraz bardziej jako symbol. Zaciera się poczucie sacrum. Bardzo nam potrzeba troski i wrażliwości maryjnej na to, co święte, na to, co najważniejsze – wiarę w realną obecność Chrystusa w Eucharystii. Kiedyś byłem na spotkaniu Taize w Rotterdamie. Pewnego dnia byliśmy w kościele katolickim. Znajdowała się tam kawiarnia. Po Mszy wszyscy szli do kawiarni. A Pan Jezus był tak... przy okazji. Trudno mi oceniać intencje utworzenia kawiarni. Pewnie chodziło o to, by ożywić życie parafialne, ale wydaje mi się, że to zaciera sacrum – poczucia, że Chrystus przychodzi tu i teraz, że on naprawdę jest realnie i namacalnie obecny.

Czasami deklarujemy swoją wiarę, mówimy, że wierzymy, ale zobaczcie, że życie mówi czasem co innego. Z jednej strony mówimy, że wierzymy w Jezusa, a z drugiej strony wchodzimy w ostatniej chwili na Eucharystię. Potem wybiegamy z kościoła. Zapominamy o dziękczynieniu, o przebywaniu z Panem Jezusem po przyjęciu Go w Komunii Świętej. Z jednej strony mówimy, że wierzymy, ale kiedy przychodzą trudne momenty, np. ktoś jest chory, to zapraszamy księdza z Sakramentem Namaszczenia Chorych lub z Jezusem Eucharystycznym w ostatniej chwili, jakbyśmy się bali temu człowiekowi udzielić Jezu-

sa. Warto więc sobie zadać pytanie: Czy wierzę? Czy wierzę trochę? Może wierzę nie do końca?

Warto to w sobie przepracować. Sprawdzianem wiary są zawsze takie momenty, kiedy zadajemy sobie pytanie, czy to, co trudne, oddaję Jezusowi. Czy przychodzę z tym do Jezusa. Czasem mówimy, że tu już nic nie pomoże. Przychodzimy do kościoła, przyjmujemy tego Pana Jezusa i jakby nie ma w nas takiej wiary, że przed chwilą Jezus mnie dotknął, jest obecny we mnie. Co może mi grozić? Czego mi jeszcze brakuje?

Czułość Tej, która wskazuje na Jezusa



Kościół żyje dzięki Eucharystii – to pierwsze zdanie ze wspomnianej już Encykliki Jana Pawła II. Eucharystia to jest Obecność Jezusa, a Maryja to Ta, która nas uwrażliwia na tę Obecność.

Jeden z moich współbraci mawia, że nasz męski świat jest bardzo kwadratowy, kanciasty, a świat kobiet bardziej wygładzony. To, co robi Maryja z naszym światem, sprawia, że staje się on mniej szorstki.

Jeden z Ojców Kościoła powiedział, że Maryja to jedyna osoba, która może powiedzieć o Jezusie Eucharystycznym: „Oto ciało moje”. Maryja była żywym tabernakulum, żywą monstrancją. Nosila Jezusa. W ikonografii najczęściej

przedstawiana jest z Jezusem. Na ikonach najczęściej trzyma Jezusa. Jezus jest Jej atrybutem.

Nie wiem, czy wiecie, ale są takie cmentarze zakonne, na pewno jest tak u franciszkanów we Wrocławiu, że na każdym nagrobku przedstawiona jest figurka zmarłego zakonnika z charakterystycznym atrybutem. Jeśli ktoś był np. biblistą, trzyma Słowo Boże w ręku, jeśli był ogrodnikiem - figurka trzyma w ręku grabie. Kiedy chodziłem po tym cmentarzu, zastanawiałem się, jak mnie bracia zapamiętają. Co mi dadzą w rękę: telefon komórkowy czy coś innego? Kiedy patrzymy na Maryję, to sprawa jest jasna.

Czego uczy nas Maryja podczas Mszy świętej?

Aby nie tylko słuchać, ale i służyć

Kiedy w momencie zwiastowania – przychodzi do Niej Anioł, obwieszcza Jej wielkie rzeczy, a Ona mówi: „Amen. Fiat”. Ale to nie jest tylko kropka, lecz prowadzi do służby. W tym zawiera się myśl dla Kościoła, dla nas – Ja przychodzę na liturgię Słowa, na Eucharystię. Słyszę to słowo. Bóg mówi do

mnie. Ja odpowiadam - „Bogu niech będą dzięki” i... co dalej? Czy ja wracam i chcę służyć?

Maryja, która gubi Jezusa, odnajduje go później w świątyni. Tam jest obecny Jezus nauczający. Czy widzisz analogię do swojego życia?

A propos Afryki, to najlepsze kazanie maryjne, jakie słyszałem, Jeden z naszych współbraci wręcz krzyczał do ludzi: „Maryja jest Służebnicą Pańską. A ty chcesz być królem wioski?! Gdzie jest twoja pokora człowieka? Nawróć się!” Ludzie słuchali tego z wielką uwagą. Trzeba zrozumieć tę postawę służby. Maryja słyszy Słowo, wypowiada Fiat i zaraz się to przekłada na działanie, na konkret. Słyszę, czuję radość i idę. Nie zostawiam tego dla siebie.

By być wiernym

Poprzez znaki, słowa i gesty Ostatniej Wieczerzy dokonuje się uobecnienie krzyża. Maryja musi być w tym obecna, musi być obecna ta, która towarzyszyła Chrystusowi aż do końca. Czy Maryja jest obecna w Eucharystii? Przecież towarzyszyła Jezusowi aż po krzyż. Konsekracja, która przypomina nam o wierności, ukazuje nam też Maryję pod krzyżem. Warto się w tym miejscu zastanowić, co ja robię pod krzyżem. Jak ja się tam zachowuję? Jak ja się zachowuję, kiedy przychodzi krzyż? Co ja robię? Czy jestem wierny jak Maryja? Od momentu zwiastowania do krzyża jest bardzo długa droga. A Maryja cały czas potwierdza życiem swoje *Fiat*. „Niech mi się stanie według słowa twego. Ja wierzę. Jestem wierna.” O taką wierność mamy prosić i o taką wierność mamy się modlić. Pewnego razu przełożona sióstr karmelitanek zapytana o to, jak się zachować w obliczu trudności, powiedziała: „Jedyne, co mamy do zrobienia, to być wiernymi, a Maryja robi resztę”.

o. Robert CMF

Nie zawsze doceniane powołanie



Wywiad z położną, p. Marceliną Mularczyk

Jak to się stało, że wybrała Pani zawód położnej?

Wybrałam go dlatego, gdyż to powołanie od dziecka we mnie drzemało. Na początku zawsze mówiłam, że będę pielęgniarką. Gdy byłam chora i dostawałam zastrzyki, pielęgniarka, która do

nas przychodziła i robiła mi zastrzyki, zostawiała mi strzykawkę i igłę (wiem, teraz to nie jest zgodne z zasadami), a ja z kolei robiłam zastrzyki misiom. Kiedy jeszcze chodziłam do szkoły podstawowej, mama zdobyła dla mnie czepek położnej, żebym mogła się przebrać na bal przebierańców. I tak z początku chciałam być pielęgniarką, ale później stwierdziłam, że chciałabym być przy narodzinach dzieci, mieć kontakt z kobietami i im pomagać.

Po liceum ogólnokształcącym zdecydowałam się wybrać zawód położnej już na poważnie.

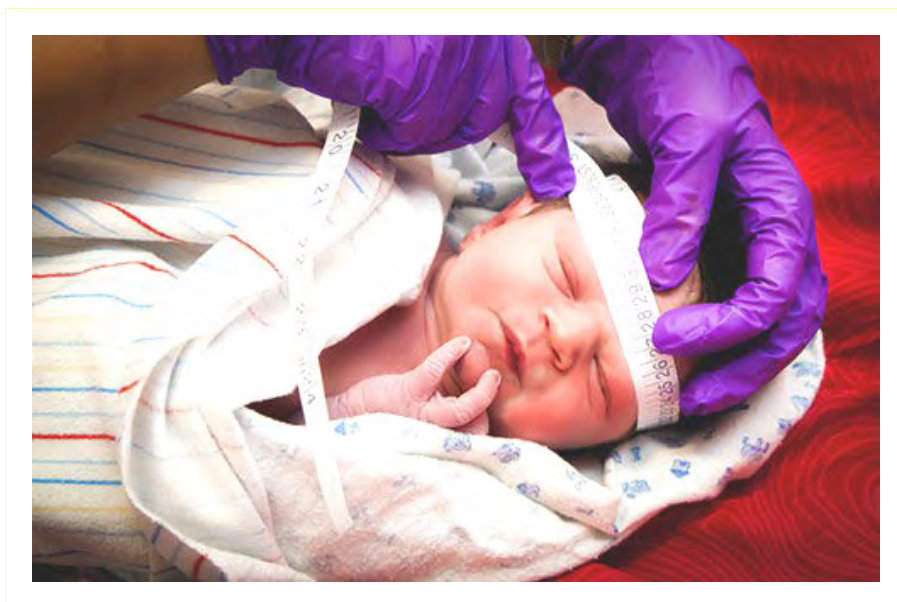
Jakie trzeba mieć kwalifikacje, żeby pracować jako położna?

Dawniej było studium pomaturalne kształcące w zawodzie położnej. W tej chwili po szkole średniej z maturą trzeba ukończyć studia licencjackie. Później, po uzyskaniu tytułu licencjata, można ukończyć dwuletnie studia magisterskie. Można też zrobić specjalizację w dziedzinie, w której się pracuje. Ja ukończyłam specjalizację w dziedzinie neonatologii.

Położna, jak można wywnioskować z informacji zamieszczonych chociażby w internecie, pracuje z kobietami w różnym wieku – od okresu pokwitania do przekwitania, a w szczególności w czasie ciąży, porodu, porożu, co wydaje się wszystkim oczywiste. Proszę jednak nakreślić, jak to wygląda w naszej polskiej rzeczywistości.

Tak naprawdę pełny kontakt z położną kobieta ma dopiero w szpitalu. Jeżeli młoda dziewczyna ze względu na problemy zdrowotne związane np. z okresem pokwitania trafia na oddział ginekologiczny, wtedy położna ma z nią bliski kontakt. Podobnie rzecz się ma ze starszymi paniami. Oczywiście jeśli dziewczyna lub pani idzie na wizytę do ginekologa, to położna ma z nią kontakt pośredni. Jednak na oddziale ginekologicznym kontakt jest bardziej bezpośredni. My, położne, jesteśmy bardziej związane z pacjentkami, staramy się im pomóc, a one nam ufają. Oczywiście ginekolog wykonuje swoją pracę i daje zlecenia położnym, ale dalszą pracę wykonujemy my i jesteśmy przy pacjentce cały czas. Natomiast nie jest jeszcze praktykowane, by kobieta dzwoniła do położnej w związku z jakimś problemem. Co prawda, jeśli w przychodni jest zatrudniona położna, a pacjentka (która uprzednio złożyła stosowną deklarację) przebywa w domu, np. po operacji ginekologicznej i coś ją niepokoi, to konsultacja z położną jest możliwa. Ale czasami w przychodniach POZ jest tylko lekarz pierwszego kontaktu. Natomiast nie ma jeszcze w Polsce takiej możliwości, by położna od początku do końca prowadziła ciążę. Tak jest za granicą, np. w Wielkiej Brytanii, ale u nas prowadzeniem ciąży zajmują się ginekolodzy. W związku z tym położna nie ma w czasie ciąży takiego totalnie bliskiego kontaktu z pacjentką.

Jest on dopiero po porodzie, kiedy położna jeździ na wizyty patronażowe. Kiedyś była jedna taka wizyta, teraz zwiększono ich liczbę na 4 – 6. Tak że w okresie połogu w ciągu 6, a niekiedy nawet 8 tygodni jest możliwość, żeby pacjentki mogły się spotkać ze swoją położną.



I czy zdarza się, że położne same, bez pomocy lekarza, odbierają poród?

Tak.

To chyba nie jest łatwe, jeśli tej ciąży nie prowadziły?

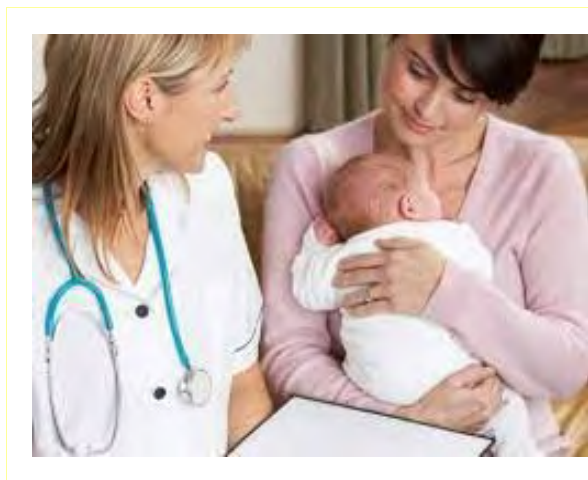
Mają do wglądu dokumentację. Tak naprawdę, jeśli pacjentka ma problemy w ciąży, jakieś schorzenia, które są leczone w tym czasie, położna również o tym wie. Wiemy, jakie jest wtedy postępowanie, jakie są zalecenia lekarskie, ale od rozpoczęcia pierwszej fazy porodu do urodzenia dziecka tak naprawdę, jeżeli poród przebiega prawidłowo, zajmuje się tylko i wyłącznie położna. Ona odbiera ten poród, a ginekolog jest do oceny łożyska, jest obecny na wypadek, gdyby była potrzebna pomoc czy trzeba było zlecić podanie jakichś leków (gdyż my, położne podajemy leki na zlecenie lekarza), ale główną rolę w przyjęciu rodzącego się dziecka ma położna. Kiedyś zajmowała się tym akuszerka.

Czasami mnie i moim koleżankom jest trochę przykro, gdyż nasza rola przy odbieraniu porodu pozostaje niezauważona. Kiedy pacjentki rodzą, to położna jest z nimi nawet przez kilkanaście godzin. Spędza z rodzącą nawet cały swój dyżur, dogląda czy wszystko przebiega prawidłowo i pociesza. Potem jednak pacjentka mówi, że jej poród odbierał taki a taki lekarz. Oczywiście ten lekarz był na sali porodowej. Pacjentki zazwyczaj pamiętają swoich lekarzy prywatnych. Zdarza się, że trafiają do szpitala, w którym ten lekarz pracuje i on rzeczywiście jest na dyżurze. Ale już nie pamiętają położnej, która się nimi opiekowała. A le-

karz nie odbiera porodu, jeśli jest to poród fizjologiczny, naturalny i nic nadzwyczajnego się nie dzieje.

Oczywiście na oddziale położniczym położna pomaga młodej mamie przystawiać noworodka do piersi. Są osobne położne do opieki nad noworodkiem, tam, gdzie noworodki są przywożone mamom tylko do karmienia. Jednak są teraz też oddziały, na których mama uczy się opieki nad noworodkiem *rooming-in*. Mama jest tam z dzieckiem od momentu odzyskania sił po porodzie i sama może się nim zajmować.

Położna zastępuje poniekąd młodej mamie jej matkę. Zwłaszcza wtedy, gdy młoda kobieta nie miała okazji w domu rodzinnym zaobserwować, jak jej mama karmiła i pielęgnowała młodsze dziecko.



Tak. Położna uczy młodą matkę tych pierwszych kroków. Często świeżo upieczone mamy chodziły nawet do szkoły rodzenia, ale to zupełnie co innego ubierać lalkę – fantom podczas zajęć, niż mieć do czynienia ze swoim własnym dzieckiem, które się rusza. Dlatego młode matki są często przestraszone. Boją się nawet zmienić dziecku pieluchę. Więc my pokazujemy, jak to zrobić. Mówimy, żeby się nie bały. Tłumaczymy, dlaczego mają

się nie bać. Wyjaśniamy, że dziecko wbrew pozorom jest bardzo silne i mama swojemu dziecku krzywdy nie robi. No i jesteśmy przy nich, obserwujemy, udzielamy wskazówek. Czasami są problemy z przystawianiem dziecka do piersi. Mamy mają możliwość zadawania nam pytań i zawsze na dyżurze mogą skorzystać z naszych porad. Jesteśmy z nimi, chodzimy, pytamy, czy jest wszystko w porządku.

A co się dzieje podczas wizyt patронаżowych? Czy one dotyczą również karmienia i stanu zdrowia pacjentki po porodzie?

Oczywiście też. Są specjalne położne – doradczynie laktacyjne, które przychodzą, gdy są większe problemy z laktacją i z piersiami. Położne na wizycie patронаżowej oglądają noworodka. Sprawdzają, jak noworodek dostosowuje się do nowych warunków w domu. Patrzą, jak wygląda skóra i pępek. Tłumaczą, jak pielęgnować pępek. Mamy często pytają, czy rzeczywiście dziecko trzeba kąpać codziennie, jak to kiedyś było przyjęte, a od czego obecnie się odstępuje. Te standardy się zmieniają. Sprawdzamy, czy u dziecka występuje żółtaczka

(czasami zlecamy badanie kontrolne poziomu bilirubiny) lub rumień noworodkowy. Zdarza się, że dziecko ma wysypkę i wtedy rozmawiamy z mamą o tym, jak ona się odżywia. Młoda mama jest spokojniejsza, gdy podczas wizyty patronażowej pewne wątpliwości zostaną rozwiane. Czasem rozmawiamy o tzw. kolce jelitowej, która jest tak naprawdę niedojrzałością układu pokarmowego, występującą u każdego noworodka. Ważymy dziecko i kiedy mama może się przekonać, że przybiera ono na wadze, jest uspokojona. Może być też odwrotnie. Kiedy okazuje się, że dziecko nie przybiera na wadze, możemy się zastanowić, jak rozwiązać ten problem. Wizyty patronażowe są więc bardzo ważne, zwłaszcza u mam, które rodziły po raz pierwszy po prostu niezbędne. Później, przy kolejnych dzieciach, nabierają już doświadczenia, chociaż zdarza się, że mamy różnych rzeczy zapominają. Poza tym trzeba pamiętać, że kobieta po porodzie może być w szoku. Dlatego jestem przekonana, że nasze wizyty są bardzo pomocne.

Czy odbierała Pani poród w domu? Co Pani sądzi o porodach domowych?

Nie odbierałam porodów w domu. Osobiście uważam, że to bardzo ryzykowna sprawa. Nie chciałabym odbierać porodów w domu, ale to jest mój osobisty pogląd. Jestem doświadczoną położną z dwudziestodwuletnim stażem i doświadczeniem pracy na różnych oddziałach. Widziałam, jak nagle może się coś wydarzyć: zaniknąć tętno dziecka lub zacząć nagle spadać. Może dojść do ucisku pępowiny, w czasie odejścia wód płodowych może dojść do natychmiastowego wypadnięcia pępowiny, uciśnięcia główki. W takiej sytuacji jest potrzebna natychmiastowa pomoc, czyli wykonania cięcia cesarskiego. Zaczyna się wyścig z czasem. Jeśli poród odbywa się w domu, pomoc może przyjść zbyt późno. Niebezpieczeństwo polega na tym, że ciąża może przebiegać prawidłowo, cudownie, ale poród to jedna wielka niewiadoma. Dlatego ja uważam, że poród powinien odbywać się w warunkach szpitalnych.

Czy zdarzało się Pani odbierać poród w jakimś niecodziennym miejscu?

Nie, aczkolwiek powiem szczerze, że chciałabym. Zawsze wożę ze sobą w samochodzie apteczkę, rękawiczki... Ale nawet gdybym tego nie miała, też bym pomogła rodzącej.

Co daje Pani najwięcej satysfakcji w pracy? Które momenty są najbardziej satysfakcjonujące?

To momenty, kiedy wiem, że moja pomoc okazana kobiecie jest owocna. Widzę, że ta osoba korzysta z moich rad, a nawet sama mówi po wizycie, że jest mi wdzięczna. Wystarczą słowa podziękowania i czuję się doceniona. Albo kie-

dy przychodzę na dyżur do szpitala i pacjentka, która mnie już widziała podczas poprzednich dyżurów, mówi: „O, jest pani znowu! Jak dobrze”. To niesamowicie napawa optymizmem i radością z wykonywania zawodu.

Zawsze twierdziłam, że jestem położną z powołania. Kocham swoją pracę. Nie zdarza mi się jęczeć, gdy zadzwoni budzik: „Ojeju, znowu!”. Jadę do pracy z miłą chęcią i z uśmiechem na twarzy. Wiadomo, że dyżur może być różny: spokojny lub bardzo męczący, ale daję sobie potem czas na odpoczynek. I tak naprawdę czerpię satysfakcję z każdego dnia mojej pracy.

A najtrudniejsze momenty w pracy?

Śmierć... Kiedy pracowałam na oddziale wcześniaków i intensywnej terapii noworodkowej we Wrocławiu przy ul. Chałubińskiego (obecnie w szpitalu w Oławie na oddziale ginekologicznym z pododdziałem patologii ciąży), częściej mieliśmy do czynienia ze śmiercią noworodka. To było dla nas bardzo trudne przeżycie, a jeszcze trudniejsze – patrzeć na rozpacz rodziców. Łzy same cisnęły się do oczu. Oczywiście, starałyśmy się zachować zimną krew, ale później to z nas „wychodziło”. Nie da się po zetknięciu z czyjąś śmiercią (wcześniaka, noworodka, pacjentki z oddziału ginekologii) wyjść za próg szpitala i zapomnieć.



Ginekologiem – położnikiem może być zarówno mężczyzna, jak i kobieta. A jak się to ma z położnymi? Czy mężczyzna może być położnym?

Może być, aczkolwiek osobiście się z tym nie spotkałam. Kiedy jedna zostałam przyjęta do pracy na Oddziale Neonatologicznym we Wrocławiu przy ul. Chałubińskiego, koleżanki powiedziały mi, że pracował tu kiedyś położny. Potem zwolnił się i wyjechał gdzieś za granicę. Mężczyźni mają możliwość zdobycia tego zawodu, ale jak dotąd wykonują go na ogół kobiety.

W tym momencie warto zaznaczyć, że młode dziewczyny w okresie pokwitania, dla których obnażenie się jest czymś bardzo wstydlivym, i starsze kobiety wolą na ogół mieć do czynienia z ginekologiem – kobietą.

Położna powinna być zapewne dobrym psychologiem, by zapewnić wsparcie pacjentce...

Zdecydowanie tak. Bardzo lubię rozmawiać z kobietami. Czasami, jeśli sytuacja na to pozwala, staram się pewne rzeczy obrócić w żart, sprawić, by poczuły się bezpiecznie i nie czuły się osamotnione. Chociaż nie jestem z wykształcenia psychologiem, staram się używać takich argumentów, by zniwelować obawy pacjentki. W naszym zawodzie potrzeba dużo empatii. Trzeba umieć współczuć i postawić się w roli pacjentki. Taka przynajmniej powinna być położna z powołania. Mam nadzieję, że taką właśnie położną jestem. Nie wyobrażam sobie, by ktoś pozbawiony empatii mógł wykonywać ten zawód.

Czego życzyłaby Pani kobietom, które chcą zostać matkami?

Przede wszystkim cierpliwości, zrozumienia dla samych siebie, wytrwałości, optymizmu i miłości do dzieci. Aby w obliczu trudności nie zamykały się w sobie, tylko szukały pomocy, a wtedy na pewno znajdą rozwiązanie swoich problemów. I zawsze życzę wszystkim mamom szczęśliwego rozwiązania.

A czego życzyłaby Pani koleżankom położnym oraz pielęgniarkom z okazji ich święta?

Życzę wszystkim optymizmu, zadowolenia z pracy, radości, empatii i dobrej, koleżeńskiej atmosfery w pracy. No i, rzecz jasna, zdrowia.

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 1 maja – Niedziela Biblijna

(J 21, 1 – 19) *Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: «Idę łowić ryby». Odpowiedzieli mu: «Idźmy i my z tobą». Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na posilek?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł do nich: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest*

Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci.



A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: «Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili». Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: «Chodźcie, posilcie się!» Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?» bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To po-

wiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!»

Cóż to za dziwna noc na Jeziorze Tyberiadzkim opisana przez św. Jana. Przypomina mi ona inną noc, spędzoną przez Piotra w tym samym miejscu przed trzema laty. Wtedy też nic nie ułowił, ale gdy nastał dzień, Piotr na słowo Jezusa zarzucił sieci, i te wypełniły się mnóstwem ryb, a ten prosty rybak otrzymał obietnicę od Boga samego, że odtąd ludzi będzie łowił (Łk 5, 4-11). Wtedy Piotr upadł przed Jezusem wyznając swoją grzeszność, niegodność, by być uczestnikiem objawionej mocy Bożej. Teraz serce Piotra drży, bo oto Zmartwychwstały pełen Bożego majestatu znów, już po raz trzeci, ukazuje się jemu i towarzyszom, a cudowny połów kolejny raz jest udziałem Piotra i apostołów. Czyżby Jezus chciał ponownie uświadomić Piotrowi, że warto nade wszystko słuchać słowa Boga i wypełniać je, bo wtedy obfitość dóbr staje się udziałem człowieka? Czyżby Jezus w ten sposób chciał przypomnieć Piotrowi do czego go powołał, a przecież Jezusowe wezwanie jest nieodwołalne? Piotr wyparł się swego Mistrza po trzykroć - kto wie, jakie uczucia nosi teraz w sobie? Czy moc potrójnej zdrady kompletnie rozbiła Piotra wewnątrz, tak że nie będzie w stanie zaangażować się w nic, co związane z Jezusem? Albo przeciwnie - może zdrada była przyczynkiem do uporządkowania emocji, wyzbycia się pychy, uznania swojej słabości, by odtąd czerpać siłę tylko od swego Pana? Delikatność Jezusa jest zdumiewająca. On nie wypomina Piotrowi winy. On pyta tylko o miłość. Bo tylko umiłowanie Jezusa jest napędem do podjęcia działań dla rozwoju królestwa Bożego na Ziemi. Jezus pyta po trzykroć, by usprawiedliwić tę potrójną zdradę Piotra, oczyścić go duchowo i uczynić gotowym do podjęcia wyznaczonej misji, czyli zdobywania ludzkich serc i dusz dla Boga. "Pójdź za mną" - słowa Jezusa skierowane do Piotra, ostatecznie odcinają apostoła od haniebnej zdrady, nadając jego życiu nowy kierunek i cel.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 8 maja

(J 10, 27 – 30) Jezus powiedział: «Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja dam im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich⁵. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy».

Sześć zdań wypowiedzianych przez Jezusa. Tylko sześć krótkich zdań, które dają pewność Bożego umiłowania. Może spróbuję pogrupować ten święty tekst tak, by wszystko było jeszcze bardziej zrozumiałe. "Moje owce słuchają mego głosu... Idą one za mną... Nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej

ręki... I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca." "Ja znam je... Ja daję im życie wieczne... Ojciec mój, który mi je dał, jest większy od wszystkich... Ja i Ojciec jedno jesteśmy." To obraz pełnej harmonii między Pasterzem a stadem. To opis całkowitego bezpieczeństwa, jakie Pasterz zapewnia idącym za Nim owcom. To obiecany stadu przez Pasterza dobrostan na teraz i na całą wieczność.

Nie wiem, czy ktoś z Państwa widział owce prowadzone wiosną lub jesienią na redyk. One idą za bacą spokojne, radosne, jedne pobekują, inne po drodze skubią trawę lub zatrzymują się przy strumyku, tak jakby nikt poza tym bacą nie istniał. On swoją obecnością gwarantuje im ochronę, a one mu z całego swego owczego serca ufają i słuchają jego nawoływania. Głosy obcych będą dla nich znakiem zagrożenia. W tym pochodzie czuć uporządkowanie, czujność bacy i idyllę stada. Jezus wielokrotnie używał obrazu pasterza i owiec, by ludziom opowiedzieć o tym, co najważniejsze, czyli o troskliwości Boga o swoje umiłowane dzieci. Owa troskliwość dotyczy każdego aspektu życia doczesnego i gwarantuje łaskę życia wiecznego w Niebie, bo nie do pomyślenia jest, by śmierć miała odłączyć ukochane dziecko od miłującego Ojca.

Owce podążają za pasterzem ufne, bo on jest ich ostoją i wskazuje kierunek, dlatego zawsze bezpiecznie dotrą do domu. Czy ufność, jaką pokładasz w Bogu, daje ci pewność, że Bóg "większy od wszystkich" jest zawsze przy tobie, strzeże cię i prowadzi? Czy idziesz za Nim w pokoju serca, czy może wybiegasz naprzód, samowolnie wybierając nieznaną drogę, a potem masz żal do Boga, że ci nie pomógł?

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 15 maja

(J 13, 31 - 33a, 34 - 35) Po wyjściu Judasza z wieczerzy rzekł Jezus: «Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczy chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale - jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię - dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali».

Mowa pożegnalna to coś, co ma zapaść na długo, wręcz na całe życie, w pamięci i w sercu. Słowem - kluczem jest tu wzajemne miłowanie między uczniami Jezusa. Nasz specjalny znak rozpoznawczy, który winien być czytelny

również dla innych - miłość wzajemna. Naszym Mistrzem, jest Ten, który do końca nas umiłował, Jezus Chrystus, nasz Odkupiciel.

Agnieszka Przybylska

Niedziela, 22 maja

(J 14, 23 – 29) Jezus powiedział do swoich uczniów: «Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka! Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie.

Dzisiaj, czy tak wiele zagrożeń niesie każdy dzień, bardzo potrzeba nam na nowo uwierzyć w słowa Zbawiciela „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!”. Jak zawierzyć Bożej opatrności, gdy tylu ludzi ogarnia trwoga na myśl o wojnie, o bombardowaniu? Jezu, przymnóż nam wiary, zaradź naszemu niedowiarstwu...

Agnieszka Przybylska

Niedziela, 29 maja - Wniebowstąpienie Pańskie

(Łk 24, 46 – 53) Jezus powiedział do swoich uczniów: «Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego. Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka». Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, błogosławiąc Boga.

Czy jesteśmy pełni radości wracając z Eucharystii do swoich domów i miejsc pracy? Czy jesteśmy świadkami Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, żyjąc zgodnie z tym, czego nauczał? Czy przyzywamy pomocy i mocy Ducha Świętego, by tak się działo?

Tak było...



Niedziela, 10 kwietnia – Niedziela Palmowa

Rozpoczął się Wielki Tydzień, a jednocześnie rekolekcje parafialne prowadzone przez ks. dr. Marcina Kołodzieja. Jak zostało to już wcześniej ogłoszone, rekolekcje miały charakter rodzinny, a więc były przeznaczone dla całych rodzin, bez wyraźnego podziału na grupy wiekowe i bez wyodrębnienia nauk stanowych.



W kościele, mimo niesprzyjającej – zimnej i wietrznej – pogody, zebrało się bardzo wiele osób w różnym wieku. Najmłodsze dzieci przyjechały w wózekkach, nieco starsze siedziały z rodzicami w ławkach, było wiele osób w wieku dojrzałym, a na Mszę św. o godz. 11.00 przybyła nasza najstarsza parafianka, pani Michalina Michnik, która w listopadzie ukończyła 100 lat. Choć obecnie mieszka w Kielczowie, przyjechała w towarzystwie wnuczki, gdyż nie wyobra-

żała sobie Niedzieli Palmowej poz kościołem, z którym związała niemal całe swoje dorosłe życie.



Chociaż tematyka rekolekcji wydawała się bardzo poważna, ks. Marcin prowadził je z wielką lekkością i humorem. Pierwszego dnia zaznaczył, że Pan Jezus Frasobliwy jest zawsze z nami we wszystkich naszych frasunkach – smutkach, problemach, trudnościach życiowych. Powinniśmy więc zwracać się do Niego szczerze i z ufnością, opowiadać Mu o wszystkim, co nas spotyka. Człowiek nie może bowiem polegać na sobie, na swojej własnej mocy. Nasza moc pochodzi od Boga. Jeśli nie zwracamy się w naszych utrapieniach do Jezusa i nie polegamy na Nim, czcimy i służymy komuś zupełnie innemu.

W kolejnych dniach rekolekcji nauki ks. Marcina dotyczyły życia małżeńskiego i rodzinnego, relacji między małżonkami, wychowania dzieci, konfliktu pokoleń, kryzysów wieku dojrzeźwania i przekwitania, stosunku do osób chorych w rodzinie i wielu innych kwestii, które nie są z pewnością łatwe. Jednak omawianie tych wszystkich spraw zostało okraszone żartem, anegdotami, przysłowiami i porzekadłami. Może jedna z nauk płynących z rekolekcji zawiera się w konieczności nabrania dystansu do problemów, które wydają się wielkie. W Wielką Środę przed wszystkimi Mszami była okazja do spowiedzi. Można było przystąpić do sakramentu pokuty u księdza niezwiązanego z naszą parafią. Na

zakończenie rekolekcji ks. Marcin udzielił uczestnikom błogosławieństwa i odpustu zupełnego.

Wielki Czwartek



W czwartkowy poranek w kościele rozpoczęły się przygotowania świątecznych dekoracji. Zostały ustawione dwa boczne ołtarze – Ciemnica i Grób Pański. Przyniesiono figurę Pana Jezusa złożonego do grobu oraz Zmartwychwstałego. Zostały ustawione kwiaty. Na koniec należało, rzecz jasna, posprzątać kościół. W pracach uczestniczyła grupa złożona z Rycerzy św. Jacka i Florystek przy współudziale i pod przewodnictwem Księdza Proboszcza. Doświadczonym dekoratorom dzielnie pomagał lektor Szymon.



Liturgia Wielkiego Czwartku

Wieczorem była sprawowana jedyna tego dnia uroczysta Eucharystia. Intencja główna tej Mszy św. obejmowała młodą rodzinę Państwa Trawków. Jednak ponieważ Wielki Czwartek jest dniem ustanowienia Eucharystii i Kapłaństwa w imieniu całej parafii życzenia wielu łask Bożych złożył Księdzu Proboszczowi p. Marek Szajda. Po odśpiewanym przy akompaniamencie organów i dzwonków „Chwałą na wysokości Bogu...” zamilkły one aż do Wigilii Paschalnej.



Wielki Piątek



Tego dnia uczestniczyliśmy w Drodze Krzyżowej, wsłuchiwaliśmy się w czytania z podziałem na role Mękę Pańską według Ewangelii św. Jana, adorowaliśmy krzyż, a wreszcie, trwaliśmy przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie przed ołtarzem Grobu Pańskiego. Okazję do adoracji mieliśmy jeszcze przez całą Wielką Sobotę.

Wielka Sobota



Rano grupa rycersko – florystyczna uprzątnęła dekoracje Ciemnicy.

Od godziny 11.00 odbywało się święcenie pokarmów na stół wielkanocny. Pierwsze poświęcenie miało miejsce w kościele, o godz. 12.00 – pod krzyżem na Kowalach, a od 13.00 do 15.00 co pół godziny znowu w kościele parafialnym. Przychodziły całe rodziny z małymi dziećmi, dzięki czemu zapanowała radosna atmosfera. Podkreślił ją śpiew pieśni wielkanocnych, które zaintonował Ksiądz Proboszcz. Wiele osób zatrzymywało się, by ucałować krzyż i spędzić kilka chwil na adoracji Najświętszego Sakramentu.

Wigilia Paschalna



Pierwsi zjawili się Rycerze. To oni rozpalili na placu kościelnym ogień, od którego później został odpalony paschał. Warty podkreślenia jest fakt, że dla

zapewnienia wszystkim zebranym należytego bezpieczeństwa przygotowali nawet gaśnicę.

Potem przyszedli panowie należący do Liturgicznej Służby Ołtarza, by starannie przygotować się przed rozpoczęciem Liturgii.



Na początku **Liturgii Światła** Ksiądz Proboszcz, Służba Liturgiczna i wszyscy zebrani udali się przed kościół.

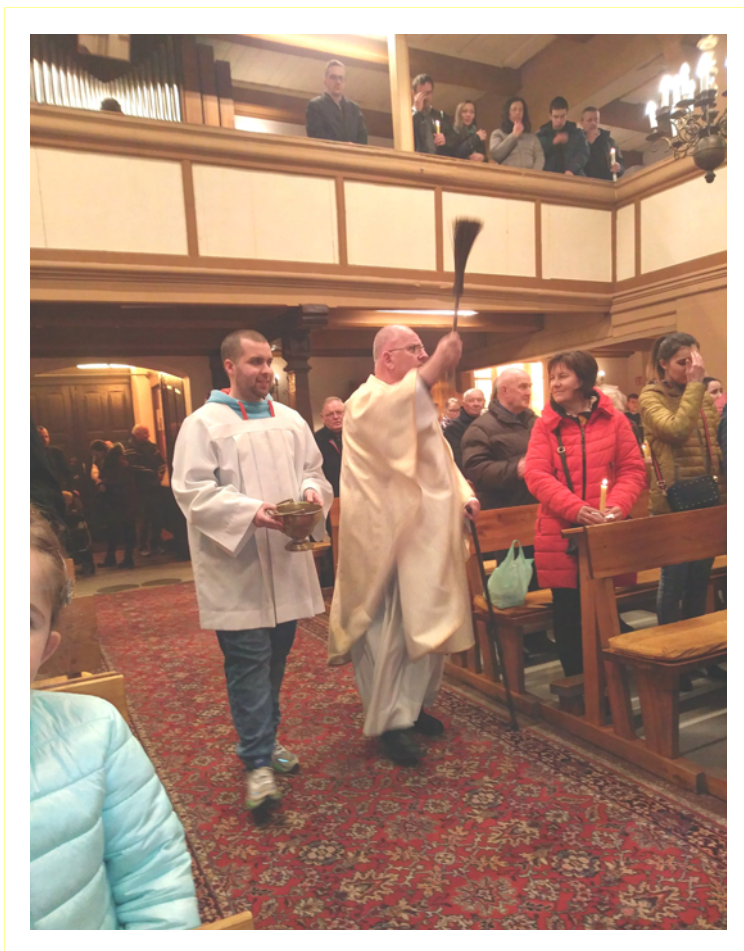
Tam został poświęcony ogień, zapalony Paschał – Światło Chrystusa Zmartwychwstałego. Od wniesionej procesyjnie świecy paschalnej wszyscy odpalili świece – znak gotowości i czuwania.

Ksiądz Proboszcz odśpiewał Exultet, czyli Orędzie wielkanocne:

***Weselcie się już, zastępy Aniołów w niebie,
weselcie się, służby Boga,
niechaj zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie,
gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.
Raduj się, ziemio
opromieniona tak niezmiernym blaskiem
a oświecona jasnością Króla wieków
poczuj, że wolna jesteś
od mroku, co świat okrywa.***

Po obrzędzie światła rozpoczęła się **Liturgia Słowa**. Zebrani wysłuchali wybranych tekstów ze Starego i Nowego Testamentu.

Później rozpoczęła się **Liturgia Chrzcielna**. Ksiądz Proboszcz poświęcił wodę, a zebrani odnowili przyrzeczenia Chrztu świętego.



Wreszcie rozpoczęła się **Liturgia Eucharystyczna**.

Wigilia Paschalna należy już do Niedzieli Zmartwychwstania i jest najbardziej uroczyście sprawowaną Mszą świętą. W naszym kościele nie kończy się ona jednak procesją rezurekcyjną, która jest przeniesiona na poranek wielkanocny.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

O godzinie 6.00 zgromadziliśmy się w kościele, by radośnie świętować zmartwychwstanie Pana Jezusa. Poranek był bardzo chłodny, toteż procesja tylko raz okrążyła kościół, choć uczestnicy próbowali pertraktować ze Służbą Liturgiczną i nakłonić ją do kolejnych okrążeń. Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie niósł o. Michał, który koncelebrował Eucharystię. On również wygłosił kazanie, które dotyczyło zranień wewnętrznych, uniemożliwiających nam korzystanie z pełni łask płynących z Sakramentu Pojednania i z Eucharystii.



Niedziela, 24 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego



W tym dniu czterdziestą rocznicę święceń kapłańskich obchodził nasz Ksiądz Proboszcz, prof. Wiesław Wenz. Przyjął je przez posługę ks. bpa Albina Małysiaka w Krakowie, w kościele Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

Ksiądz Proboszcz powiedział: *Noszę w sercu wielką wdzięczność wobec Pana Jezusa Miłosiernego, że mogłem w miarę swoich sił i odkrywanych zdolności posługiwać najpierw w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy, jak i w Archidiecezji Wrocławskiej.*

Warto zaznaczyć, że ksiądz proboszcz jest wśród nas już od pięciu lat.

Tak będzie, jak Bóg da...

**Niedziela, 1 maja – św. Józefa Rzemieślnika, Święto Pracy
Niedziela Biblijna rozpoczynająca Tydzień Biblijny**

**Poniedziałek, 2 maja – Dzień Flagi RP,
Dzień Polonii i Polaków za Granicą**



Wtorek, 3 maja – NMP Królowej Polski

Środa, 4 maja – św. Floriana, męczennika
Dzień Strażaka

Piątek, 6 maja – świętych apostołów Filipa i Jakuba
Pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 6 maja – pierwsza sobota miesiąca

Niedziela, 8 maja – Narodowy Dzień Zwycięstwa
Dzień Położnej – obchodzony w dniu urodzin Stanisławy Leszczyńskiej

Poniedziałek, 9 maja - św. Stanisława, biskupa i męczennika

Środa, 11 maja – Dzień bez Śmiecenia

Czwartek, 12 maja – Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych

Piątek, 13 maja – NMP Fatimskiej
Rocznica zamachu na Jana Pawła II

Sobota, 14 maja – św. Macieja Apostoła

Poniedziałek, 16 maja – św. Andrzeja Boboli

Czwartek, 26 maja – Dzień Matki

Niedziela, 29 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

Wtorek, 31 maja – Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny

NASZE WSPÓLNOTY



ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby ludzie młodzi, powołani do pełni życia, odkryli w Maryi wzór słuchania, głębię rozeznawania, odwagę wiary oraz poświęcenie w służbie.
- Za dzieci i młodzież, aby nie ulegały zgubnym ideologiom gender i eko-religii.
- O pokój na świecie, w szczególności za naszą wschodnią granicą.
- Za naszą Ojczyznę, aby wszystkie Jej dzieci żyły w zgodzie.
- Za wszystkie matki, aby umiały podołać trudom obowiązków macierzyńskich.
- Za strażaków.
- Za zmarłych z naszych rodzin, w szczególności za tych, którzy odeszli od nas w miesiącu kwietniu o dar zbawienia.
- Za dzieci, które w tym miesiącu przystąpią po raz pierwszy do Komunii Świętej oraz za ich rodziców o głęboką wiarę w Chrystusa Eucharystycznego i powierzenie Mu całego swojego życia.
- Za Grażynę o dar zdrowia.
- Za ks. Leszka z Boleścina o potrzebne łaski
- Za Łucję i Henryka oraz za ich rodzinę o pomoc w trudnościach i dar zdrowia

GRUPA FLORYSTYCZNA, RYCERZE ŚW. JACKA



Najpierw były prowadzone prace na zewnątrz kościoła. Wzeszły wiosenne kwiaty posadzone przez Panie Florystki ubiegłej jesieni, a Rycerze jak na prawdziwych mężczyzn przystało zajęli się sadzeniem drzew. I nie poprzestali na jednym drzewie, ale posadzili cały szpaler tuż po obu stronach świątyni.

Później brali udział we wszystkich pracach dekoratorskich, w Wielką Sobotę przygotowali ogień do poświęcenia i odpalenia paschału. A poza tym czynnie uczestniczyli we wszystkich nabożeństwach Wielkiego Tygodnia oraz w procesji rezupekcyjnej.



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Widoczny był udział Liturgicznej Służby Ołtarza w liturgii Wielkiego Tygodnia, począwszy od Niedzieli Palmowej, potem w czasie rekolekcji parafialnych, w Triduum Sacrum i wreszcie w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.



Nasi ministranci służyli Kapłanowi podczas Eucharystii, podając chleb, wodę, wino oraz pomagając przy obmyciu rąk. Dzwonili dzwoneczkami, uderzali w gong i kołatki. Czytali Słowo Boże, brali udział w procesjach, niosąc między innymi krzyż czy figurę Zmartwychwstałego. Pomagali też Księdzu nosząc kociołek ze święconą wodą i podając kropidło do uroczystego pokropienia wiernych. Przygotowywali i nosili również trybularz (kadzielnicę) i łódkę, aby kapłan mógł dokonać okadzenia.



KÓŁKO BIBLIJNE



Zakończyliśmy czytanie i omawianie Ewangelii wg św. Łukasza. Zapraszamy na nowy cykl spotkań. Mamy nadzieję, że wśród czytelników naszej gazetki znajdą się nowi chętni, którzy wraz z nami będą rozważać Słowo Boże czwartkowe wieczory, po Mszy św.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



*Iga Kołodziej,
Weronika Elżbieta Morawiec,
Szymon Tadeusz Pyśniak,
Agnieszka Maria Szajda,
Wanda Majcher,
Henryk Marcin Majcher,
Aleksander Narkiewicz,
Patryk Marek Mirek,
Jan Ziółkowski,
Stanisław Wartenberg.*

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Zawarli małżeństwo

Tomasz Andrzej Łatanik - Kinga Wilgosz.

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.



Odeszli do Domu Ojca:

Józefa Mazur,

Janina Weremczuk,

Ryszard Wilczewski,

Jerzy Prasol,

Tadeusz Chmielewski,

Józef Żerdziński,

Stanisława Pasierska,

Wanda Cetnarowicz.



Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



Mój smutny miesiąc maj

*W drugą rocznicę śmierci żony Halinki
jako podziękowanie za długie wspólne życie.*

Maj to miesiąc miłości dla ludzi zakocha-
nych

Ten miesiąc kończy wiosnę, przepowiada
lato.

Słońce coraz piękniejsze, chociaż... nie dla
każdego,

A piękne kwitnące drzewa przepowiadają
życie.

Mój maj jest dla mnie smutny, a może wręcz okrutny,
Bo zabrał mi osobę, z którą łączyłem życie.
Swoim uśmiechem i pracą dawała wiele radości
I chociaż było jej ciężko, pokonywała trudności.
Ten maj mi wszystko zabrał, całe nasze marzenia.
Jej zabrał siłę i radość, mnie - pozostawił wspomnienia.
To wszystko zgasło w maju, co miał być miesiącem miłości,
(...) Nie wiem, czy kiedyś zapomnę, a serce boleć przestanie,
Nie wyrwę kart z kalendarza, nic zrobić nie mogę, Panie!
Więc proszę tylko Boga: „Pomóż mi przetrwać, Boże,
Niechaj wspomnienia o Niej w wiersz lub piosenkę ułożę”.

Piotr Rakowski

Potęga kłamstwa

Kłamstwo jest występkiem przeciwko VIII Przykazaniu Bożemu („Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”). Kiedyś uczono dzieci, że „jak ktoś kłamie, to oszukuje, jak oszukuje, to kradnie, jak kradnie, to zabija” i okazało się, że to się sprawdza w praktyce. Kłamstwa głoszone przez przywódców państw i partii mają ogromną moc. A ich konsekwencjami są grabieże i morderstwa.

Ze zdumieniem słuchano relacji Ukraińców o tym, że rosyjscy żołnierze szukali na nich tatuaży. Na pytanie „Czego szukacie?” usłyszeli, „Nazistów, co w 1941 roku na nas napadli, i ich potomków”. Oni szukali tatuaży niemieckich żołnierzy z SS ! Przecież oni nie z Ukrainy przyszli! Ale ci żołnierze uwierzyli kłamstwu swych władz, że uczestniczą w „operacji oczyszczenia Ukrainy z nazistów”. Można mówić, że to „ciemny” lud rosyjski, wiekami okłamywany,

który nie ma (zwłaszcza w tzw. terenie) dostępu do prawdziwych informacji, a jeśli nawet ma, to uważa je za wrogą, „faszystowską” propagandę. Ale...

Władze Unii Europejskiej nakazały redukcję wytwarzania dwutlenku węgla, bo on jakoby wpływa na ocieplenie klimatu. Ta „religia klimatyczna”, której „guru” jest szwedzka nastolatka, potrzebna była Niemcom i Rosji po to, by uzależniać od siebie Europę pod względem energetycznym, a zarazem politycznym. Ale miliony wykształconych ludzi uwierzyło w tę pseudonaukową bajkę! Niemcy uważani są za naród cywilizowany, kulturalny i dość wykształcony. W Niemczech żyło ok. 540 tysięcy osób uważanych za Żydów, w znacznym stopniu zasymilowanych, nie odróżniających się w większości od ludności niemieckiej. Wielu Żydów podczas I Wojny Światowej walczyło za Niemcy i było odznaczonych za dzielność na polu walki. Ale po przegranej przez Niemcy wojnie, za tę klęskę odpowiedzialnością obciążono „światowe (i niemieckie) żydostwo”. Dojście do władzy przez Hitlera spotęgowało antyżydowską propagandę. I pod wpływem kłamliwej, nazistowskiej (tylko kilkuletniej!) propagandy, „wykształceni” Niemcy uwierzyli, że Żydzi są szkodnikami, roznoszącymi wszy i choroby, i że trzeba ich zlikwidować. W efekcie „kulturalni” Niemcy mordowali Żydów, także starców, kobiety i dzieci, bez jakichkolwiek moralnych wątpliwości. I w wyniku kłamstw wymordowali ich 6 milionów.

Wielu Polaków wierzyło w rosyjskie kłamstwo, szerzone przez komunistów zarządzających Polską z nadania Moskwy, że Zbrodni Katyńskiej dokonali Niemcy. Tak, jak z „kłamstwem katyńskim”, jest też z „kłamstwem smoleńskim”. Wielu Polaków wciąż wierzy w łgarstwa rosyjskie, że ogromny samolot rozbił się na brzozie. A przecież gdy w 1987 r. samolot podobnej masy rozbił się w Lesie Kabackim, to wyciął drzewa na obszarze blisko dwóch hektarów! Rosja trzyma bezprawnie czarne skrzynki i wrak polskiego samolotu, by nie można było ich uczciwie zbadać. I nawet to nie budzi wątpliwości zwolenników teorii „pancernej brzozy”. Bo tak za Rosjanami głosiły ówczesne władze. Łgały one, że ziemię przekopano na metr w głąb, a ciała zabitych umieszczano godnie w trumnach, co okazało się po ekshumacjach kłamstwem. Naukowców, chcących zbadać przyczyny katastrofy, wyśmiewano w gadzinowych mediach i represjonowano. Pragnących dojść prawdy, zwano „sektą smoleńską”. I tak podzielono Polaków na wierzących i niewierzących kłamstwom i kłamcom w tej (i w innych) sprawie. W propagandzie ważne jest, aby naiwni uwierzyli w kłamstwo „autorytetu”, bo potem wierzyć będą w kolejne kłamstwa. I tak powstaje grono zwolenników tych, co te kłamstwa głoszą. Poprzednie władze, możliwe, że na zlecenie Niemiec, głosiły przyjaźń z Rosją. Dla nich Putin to: „nasz człowiek w Moskwie”, ścisłały się z nim, dały Rosji pół miliarda dolarów, zaprosiły Ławrowa na odprawę polskich ambasadorów. Tych (PiS), co tę politykę krytykowali, zwano „rusofobami”, lekceważono groźbę Nord Streamu,

drwiono z ostrzeżeń Lecha Kaczyńskiego w 2008 r. i cieszą się, gdy niemiecka prasa nazywała Braci Kaczyńskich „kartoflami”. I stronnicy tych władz to popierali. Dziś, gdy Rosja dokonuje zbrodni na Ukrainie, ci sami politycy, już w opozycji, kłamią, że to oni ostrzegali przed Rosją, a że PiS jest prorosyjski i działa w interesie Putina. I mimo tego, że wszyscy pamiętają, jak było na prawdę i widzą, jak rząd Prawicy pomaga Ukrainie w obronie przed Rosją, to zwolennicy opozycji znów wierzą w jej kłamstwa. Oni pewnie uwierzą nawet w to, że to opozycja chciała przekopać Mierzeję Wiślaną, powołała Wojska Obrony Terytorialnej, dała 500+ i obniżyła wiek emerytalny. Jedyne programy, jakie ma opozycja to „antypis”. Tego od niej chcą Niemcy, bo PiS broni suwerenności Polski. A ona licząc na ich pomoc w zdobyciu władzy, chce blokować fundusze dla Polski. I mimo to wciąż ma zwolenników. To wynika z ich zaślepienia i z korzystania z obcych mediów, a może z intelektu? Cóż, można im tylko współczuć i mieć nadzieję, że jednak kiedyś zerwą z kłamstwem i kłamcami i staną po stronie Prawdy.

Wacław Leszczyński

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Nabożeństwa majowe codziennie o 17.45

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru